

## Z uśmiechem dziecka kamień

Raz, Dwa, Trzy

Z uśmiechem dziecka kamień  
ze szczytu góry sturlał,  
lecz tak swe oparł ramię,  
że pod nim pękła góra  
i pierwszym drgnęła płaczem  
więc długo na jej zbocze  
tak smutnym wzrokiem patrzył  
aż strumień z niej utoczył

Ale o wschodzie słońca  
strumienia szum poranny  
tak po pustyni rozsiał  
zmieniwszy w oceany  
że mógł zastąpić oddech  
przyływem i odpływem  
i uznał to za dobre  
i przyśnił pierwszą rybę

Jak było na początku  
I jak się zdarzyć mogło  
Przez tego, który w końcu  
Powiedział pierwsze słowo

Dla oceanów lustrem  
nieba błękity zimne  
wciągnęły by w swą pustkę  
gdyby nie furkot skrzydeł  
ponad obfite gaje  
stworzone by ideał  
nazwany trafnie rajem  
samoistnie się spełniał

Jak było na początku  
I jak się zdarzyć mogło  
Przez tego, który w końcu  
Powiedział pierwsze słowo

Kobietę i mężczyznę  
których ulepił z gliny  
i którym darował życie  
dzieląc je odtąd z nimi  
zastał w ramionach drzewa  
nagich pod jego cieniem  
jak owoc grzechu niewart  
dojrzewał w ich spojrzeniach

Jak było na początku  
I jak się zdarzyć mogło  
Przez tego, który w końcu  
Powiedział pierwsze słowo